10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

[illegible]

Rok II. | Nr. 77.

Kraków, czwartek 3 kwietnia 1941 r.

[illegible]

Minister Matsuoka przyjęty przez włoskiego króla i cesarza.

Rzym, 1 kwietnia. Minister spraw zagranicznych Japonji Matsuoka wkrótce po godzinie 10-tej rano we wtorek opuścił willę Madama i udał się do pałacu królewskiego na Kwirynale, gdzie wpisał się do honorowej księgi audjencyjnej.

Wielkie tłumy publiczności, które obstawiły szpalerem drogi dojazdowe i plac przed Kwirynałem, zgotowały gościowi japońskiemu ponowne serdeczne owacje.

Minister Matsuoka udał się następnie do grobów królewskich w Panteonie, do grobu Nieznanego Żołnierza, oraz pod pomnik poległych faszystów i złożył tam wieńce.

Zkolei minister Matsuoka udał się do Kwirynału, gdzie w obecności ambasadora japońskiego Horikiri został przyjęty przez króla i cesarza. Bezpośrednio po audjencji król Wiktor Emanuel III wydał na cześć gościa japońskiego śniadanie, w którem wzięli udział członkowie rządu, ambasador japoński Horikiri, osobistości towarzyszące ministrowi Matsuoce, oraz personel ambasady japońskiej.

Wizyta Matsuoki u Mussoliniego.

Rzym, 1 kwietnia. Po śniadaniu, wydanem przez króla i cesarza w pałacu Kwirynalskim dla ministra spraw zagranicznych Japonji, udał się minister Matsuoka wraz ze swem otoczeniem do Villa Madama.

O godz. 17-tej, w towarzystwie szefa protokołu dyplomatycznego włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych posła Cedesia, **udał się on do Palazzo Chigi celem złożenia wizyty ministrowi spraw zagranicznych hr. Ciano.** W czasie tej wizyty odbył dłuższą konferencję.

Następnie minister Matsuoka, w towarzystwie hr. Ciano, **udał się do Palazzo Venezia, gdzie Matsuoka został przyjęty przez Mussoliniego. W rozmowie tej wziął udział hr. Ciano.**

W godzinach wieczornych dnia dzisiejszego minister spraw zagr. hr. Ciano wydał na cześć japońskiego gościa bankiet w salonach hotelu „Excelsior".

Orędzie Matsuoki do narodu włoskiego.

Rzym, 2 kwietnia. Minister spraw zagranicznychb Japonji po swojem przybyciu do Rzymu wystosował do narodu włoskiego orędzie, w którem na wstępie w imieniu narodu japońskiego wyraża narodowi włoskiemu najserdeczniejsze pozdrowienie.

„Japonja i Włochy — głosi w dalszym ciągu orędzie — miały zawsze szczęście utrzymywania **ścisłych i serdecznych stosunków przyjaźni.** Nasza przyjaźń i nasze uczucia są głęboko zakorzenione w historji i tradycjach, sięgających długiego szeregu wieków. Wobec tego zupełnie naturalnym biegiem rzeczy doszedł do skutku radosny fakt zawarcia przez nasze narody celem umocnienia tej przyjaźni najściślejszego sojuszu, największego, jaki zna historja świata. Zawsze dotychczas byliśmy przyjaciółmi. **Sprzymierzeńcami jesteśmy obecnie i na zawsze w przyszłości.**

Za pośrednictwem paktu trzech mocarstw, my Japończycy oraz Włosi wspólnie z Niemcami **wytężyliśmy wszystkie nasze siły dla urzeczywistnienia naszego wspólnego celu, mianowicie osiągnięcia trwałego pokoju w drodze stworzenia nowego porządku na świecie, opartego na sprawiedliwości i równouprawnieniu.** Od niepamiętnych czasów było to ideałem narodu japońskiego, a również taką była myśl przewodnia przy zakładaniu imperjum japońskiego.

Na widok powiewających obok siebie naszych sztandarów państwowych odczuwam głębokie wzruszenie z myślą, że **oba nasze narody idąc posłusznie za głosem przeznaczenia, postawiły wspólnie na tę samą kartę.** Przybyłem tu na wasze zaproszenie i cieszę się, że mam sposobność odnowienia moich znajomości z Mussolinim i innemi czołowemi osobistościami waszego wielkiego narodu, które z całą pewnością doprowadzą was do triumfu i sławy rzymskiego imperjum".

„Giornale d'Italia" wita ministra Matsuokę.

Rzym, 2 kwietnia. **Pod tytułem „Solidarny los" zamieszcza „Giornale d'Italia" wstępny artykuł, którego słowami wyraża powitanie włoskiego narodu dla ministra spraw zagranicznych Matsuoki, dostojnego i mile widzianego gościa, łącząc z jego osobą uczucia przyjaźni i podziwu.**

W jego osobie wita Włochy — pisze dziennik rzymski — przedstawiciela wielkiego, sprzymierzonego narodu japońskiego oraz wysłannika nowego kierunku, którego celem jest ugruntowanie nowego ładu wewnątrz kraju oraz na obszarze azjatyckim. Fakt podjęcia przez japońskiego ministra spraw zagranicznych Japonji podróży do stolic państw osi w okresie trwania wojny jasno dowodzi, iż interesuje się on biegiem dalszych wypadków wojennych i jej celami.

Następnie półoficjalny organ zwraca uwagę na fakt, iż **trzy mocarstwa, związane ze sobą Paktem Trzech, mają do załatwienia te same problemy i stawiają czoło temu samemu nieprzyjacielowi.** Włochy i Niemcy staczają boje na ziemiach Europy i Afryki, aby się uwolnić od więzów traktatu wersalskiego, gdy tymczasem **Japonja walczy w Azji przeciwko jarzmu umowy waszyngtońskiej, narzuconemu przez mocarstwa anglo-saskie, aby uniemożliwić jej narodową wolność i naturalny rozwój jej potęgi mocarstwowej.**

Są one zdecydowane — czytamy w wstępnym artykule powitalnym — przeprowadzić z całą konsekwencją nowy ład, zapewniający im pokrywanie potrzeb życiowych oraz zabezpieczający prawdziwy ład i pokój na kontynencie. Z tego też powodu ich losy, plany i zamierzenia muszą być solidarne.

Japonja zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że Imperjum Brytyjskie zostanie pokonane, a wojenna polityka Roosevelta nie będzie w stanie temu zapobiec. Japonja pojmuje również, że w wypadku zwycięstwa świata anglo-saskiego — co jest rzeczą wykluczona — stanowić może nową falę ataków koalicji brytyjsko-amerykańskiej, która w skutkach pociągnie za sobą to, co się dzieje w chwili obecnej.

Wszystkie tematy, które ostatnio zostały poruszone w Berlinie, a obecnie są przedmiotem rozmów w Rzymie, są tajemnicą natury politycznej i wojskowej. Niemniej jednak te stosunkowo długie rozmowy, prowadzone w Berlinie i Rzymie, są wymownym czynnikiem, znamionującym ważność wielkich i na szeroką skalę zamierzonych celów, jakie omówione zostały między Japonją, Włochami i Niemcami w granicach Paktu Trzech Mocarstw.

Próby anglosaskiej agitacji, czynione właśnie w chwili obecnej, gdy rozstrzygają się w Europie fakty o znaczeniu politycznem i militarnem, zdają się rzucać charakterystyczne światło na sprawy i nie mogą w najmniejszym nawet stopniu wywrzeć na Japonji wrażenia, gdyż tego rodzaju manewry polityczne są jej dobrze znane z terenu działalności w Azji.

Prasa włoska o wizycie Matsuoki.

Rzym, 2 kwietnia. „Lavoro Fascista" w swoim artykule powitalnym na cześć japońskiego ministra spraw zagranicznych Matsuoki przypomina słowa, jakie wypowiedział on w r. 1932 przy okazji wystąpienia Japonji z Ligi Narodów, w których każdy może wyczuć równie ciężkie oskarżenia, jakie Włochy i Niemcy wystosowały pod adresem Anglji przed wybuchem wojny.

Wrogie nastawienie Anglji wobec Japonji nie datuje się bynajmniej z ostanich czasów, Albion był bowiem od niepamiętnych czasów śmiertelnym wrogiem Japonji na Dalekim Wschodzie w tej samej mierze, w jakiej był on wrogiem na śmierć i życie odradzającego się elementu pruskiego w Europie.

Doniosłość podróży Matsuoki wynika — jak podkreśla „Tribuna" — z okresu czasu, w którym doszła ona do skutku. Fakt, że japoński minister spraw zagranicznych przybywa dziś do Europy świadczy, że pakt trzech mocarstw jest nietylko czynnikiem zapobiegawczym, ale ponadto ma wykazać swoją faktyczną skuteczność.

Innemi słowy, podróż Matsuoki zawiera w sobie ostrzeżenie, że bezkarnie nie wolno rozprzestrzeniać terenu wojny pomiędzy osią a Imperjum Brytyjskiem.

Rocznica zwycięstwa narodowej Hiszpanji

Defilada wojskowa przed generałem Franco w Madrycie.

Madryt, 2 kwietnia. **Wobec olbrzymich tłumów publiczności, które zgromadziły się na alei Generalissimusa, oraz na sąsiednich ulicach, odbyła się we wtorek przed południem z okazji drugiej rocznicy zwycięstwa narodowej Hiszpanji, wielka defilada wojskowa przed generałem Franco, członkami rządu, oraz przedstawicielami generalicji.**

Defiladę otwierał oddział motocyklistów, za którymi maszerowali kadeci różnych akademij wojskowych. Wśród oddziałów piechoty zwracał na siebie szczególną uwagę zorganizowany niedawno batalion przyboczny ministerstwa wojny. W defiladzie wzięły również udział oddziały marynarki i lotnictwa, oraz kolumny zmotoryzowane i eskadry tanków.

Szczególny entuzjazm wywołało ukazanie się **milicji studentów,** która po raz pierwszy wystąpiła z okazji tej rocznicy w zwartych szeregach przed oczami publiczności. Na trybunie dyplomatycznej można było zauważyć ambasadorów Niemiec i Włoch, przedstawicieli Japonji, Węgier, Rumunji i Słowacji, oraz nuncjusza papieskiego.

Wszystkie madryckie dzienniki poranne stoją w zupełności **pod znakiem drugiej rocznicy oswobodzenia Hiszpanji.** Organ Falangi „Arriba" podkreśla, że druga rocznica zwycięstwa powinna stanowić dla Falangi okazję do nieubłaganego porachunku sumienia. Dzień 1 kwietnia 1941 r. nie nadaje się bynajmniej do objawów nieokiełzanej radości, lecz powinien przyczynić się do wzmocnienia woli, dla zrealizowania celów, nakreślonych przez rewolucję narodową. W obliczu wielkich ofiar, jakie pociągnęła za sobą wojna domowa, świętym obowiązkiem jest walka o zrealizowanie ideałów Falangi przeciwko wszystkim i wszystkiemu.

„ABC" podkreśla, **że najistotniejszym rezultatem wojny domowej był powrót Hiszpanji do jej wielkich tradycyj.** Hiszpanja czuje się ponownie przepełniona wiarą w swoje wielkie posłannictwo i odnalazła znowu samych siebie.

„Ya" stwierdza, że 1 kwiecień jest **dniem armji hiszpańskiej.** Armji i generalissimusowi Franco zawdzięczamy zwycięstwo, jakie dziś święcimy uroczyście. W tak krytycznych czasach jak obecna rocznica w rodzaju dzisiejszej daje narodowi nową okazję do karnego uszeregowania się za swoimi obrońcami.

Pozatem dzienniki podkreślają również amnestję, wydaną przez generała Franco dla więźniów politycznych.

Podniecone nastroje w Jugosławji.

Belgrad, w kwietniu. **Radjo jugosłowiańskie rozpoczęło od wtorku w południe przygotowywać ludność Belgradu oraz innych miast na alarmy powietrzne.** Jak słychać dalej, w nocy miały zostać powołane pod broń nowe roczniki jugosłowiańskie.

W niektórych punktach kraju rozgrywają się nie dające się opisać sceny, świadczące, że ludność ogarnia coraz silniej wzmagająca się panika. Angielska propaganda czyni wszelkie wysiłki, aby podburzyć tłumy wszelkiemi środkami do nieodpowiedzialnych wystąpień. Czynniki rządowe starają się utrzymać nastrój wśród ludności.

Pomimo zakazu zmieniania miejsca pobytu bez wyboru i na własną rękę, **dworce kolejowe są przepełnione ludnością,** która z bagażami i doraźnie zebranem mieniem, stara się dostać wgłąb kraju. Do wzmożenia panicznych nastrojów przyczyniła się jeszcze ta okoliczność, że oprócz obywateli niemieckich i włoskich, również Węgrzy, Słowacy, Rumuni i Bułgarzy **czynią przygotowania do opuszczenia kraju.**

Perony dworcowe są przepełnione wyczekującymi ludźmi, którzy siedzą na swych pakunkach i masowo tłoczą się do nadjeżdżających pociągów. Mimo, iż radjo wygłasza apelacje do ludności, aby nie poddawała się panice, **Belgrad przedstawia obraz miasta ogarniętego największem zdenerwowaniem.**

Równocześnie wrogie wystąpienia przeciwko Niemcom w Jugosławji przybierają na rozmiarach. Mnożą się napady na sklepy niemieckie, Serbowie niszczą mienie obywateli niemieckich, zabijają bydło itd. **Władze nie interwenjują w tych wypadkach.**

Dla sytuacji w Zagrzebiu znamienną **jest** okolicznością, że **tamtejsi żydzi pakują swoje kufry i wyjeżdżają do Splitu lub innych miejscowości nadbrzeżnych,** celem rozważania tam w spokoju decyzji nad ostatecznem wyemigrowaniem z Jugosławji. Piękna dzielnica willowa Tuszkanac, zamieszkała prawie wyłącznie przez żydów, zupełnie opustoszała. W luksusowych willach pozostała jedynie służba.

Przywódca ludu chorwackiego dr Maczek **wciąż jeszcze nie wyraził decyzji w sprawie swego wstąpienia do rządu.** Jak oświadcza chorwacki dziennik „Hrvatski Dnevnik", dr Maczek w żadnym wypadku nie odstąpi od swoich warunków, które — według tutejszych pogłosek — polegają na ścisłem oparciu się polityki jugosłowiańskiej na mocarstwach osi i zagwarantowaniu autonomji chorwackiej.

W międzyczasie rokowania między drem Maczkiem a resztą przywódców chorwackich toczą się w dalszym ciągu.

W stolicy Chorwacji — Zagrzebiu, obserwuje się z największym sceptycyzmem sytuację, zapoczątkowaną przez zamach stanu w Belgradzie, która znajduje dalszy rozwój w zaburzeniach, prowokacyjnych demonstracjach i wykroczeniach wszelkiego rodzaju. Nastroje zwracają się coraz ostrzej przeciw tym szowinistycznym kołom serbskim, które swą polityką **narażają kraj na niebezpieczeństwo.**

Ze szczególnem zainteresowaniem spotkała się opinja angielskiego dziennika „News Chronicle", który stwierdził, że **bez pomocy ortodoksyjnego patrjarchy Davrila nie doszłoby do przewrotu w Jugosławji.** Stwierdza się tu że albo nowy rząd nie jest już panem sytuacji, albo też brak mu dobrej woli w kierunku zlikwidowania prowokacyj przeciw mocarstwom osi.

Dzienniki chorwackie zwracają się z ostrzeżeniem do ludności. „Hrvatski Dnevnik" w artykule pt. „Prowokatorzy przy pracy" oświadcza, że jest kilka oznak, pozwalających wnioskować, iż w Zagrzebiu chciano sprowokować incydenty, aby w ten sposób postawić w złem świetle stolicę Chorwacji i samych Chorwatów. Dziennik kończy artykuł zaleceniem do obywateli, aby każdemu, ktoby próbował wywoływać zamęt lub ktoby tylko usiłował wznosić nieodpowiednie okrzyki, natychmiast zamknięto usta i wydano go w ręce pierwszego chorwackiego policjanta lub chorwackiej milicji obywatelskiej.

Olbrzymie oburzenie panuje z powodu postępowania żandarmów serbskich, którzy w czasie demonstracyj Chorwatów, skierowanych przeciw belgradzkim agitatorom wojennym, jakie miały miejsce samorzutnie w wielu miejscowościach, wystąpili niezwłocznie z białą bronią przeciwko tłumom.

Ciężka sytuacja żywnościowa Irlandji

Dublin, 2 kwietnia. **Premjer Irlandji de Valera wygłosił w miejscowości Limerick przemówienie na temat sytuacji żywnościowej w Irlandji.** Oświadczył on, że brak pszenicy przybrał dość dotkliwe formy; przyczem zaznaczył, iż w ciągu dalszego trwania wojny Eire może stanąć w obliczu takiej sytuacji, która będzie się równała zupełnemu zablokowaniu przywozu.

Wszyscy muszą zdać sobie sprawę, co to oznacza dla ludności kraju. Kraj zostałby pozbawiony wszelkich rezerw. Nikt nie może być pewny, jak wypadną żniwa. Gdyby zbiory wypadły poniżej przeciętnego poziomu, a dostawy okazały się niewystarczające, wówczas ludność zostałaby narażona na klęskę głodu.

Jak wiadomo, na łamach angielskiego czasopisma „Nineteenth Century“ z okazji omawiania kwestji oddania irlandzkich baz morskich dla celów angielskiej floty i lotnictwa wysunięto następujące twierdzenie: „Dopiero kiedy Irlandja dojdzie do przekonania, że jej sytuacja żywnościowa jest nie do utrzymania, wówczas będzie zmuszona zwrócić się do Anglji, gdyż tylko jej okręty są w stanie zapewnić jej dostawę żywności. Wtedy też nadejdzie dla Anglji godzina doprowadzenia do skutku tej transakcji“.

Wstrzymanie żeglugi między Islandją i Anglją.

Sztokholm, 2 kwietnia. **Po przyjeździe do Nowego Jorku zawiadomił kapitan Jisiason, komendant islandzkiego statku frachtowego „Cagafoss“, jakoby niemieckie łodzie podwodne miały odciąć dowóz z Islandji do Anglji.**

Wiadomość powyższą otrzymał dziennik „Svenska Dagbladet“ od swego nowojorskiego korespondenta. Kapitan zakomunikował, że przed kilku dniami niemieckie łodzie podwodne zatopiły kilka statków rybackich, które z ładunkami ryb morskich płynęły do Szkocji. Według dalszych informacyj kapitana islandzkiego statku, miano wstrzymać żeglugę morską między Islandją i Anglją.

Zaostrzenie cenzury brytyjskiej na Bermudach.

Nowy Jork, 2 kwietnia. Portugalski parowiec „Serpa Pinto“, który w dniu wczorajszym przybił do portu nowojorskiego, przywiózł wiadomość **o zaostrzeniu brytyjskiej cenzury na wyspach Bermudach.**

Statek pewnego neutralnego państwa, którego przyjazd na Bermudy zapowiedziano w drodze radjotelegraficznej, przytrzymany był tam przez 8 dni, przyczem statek podano gruntownej rewizji, a pasażerów szczegółowym przesłuchaniom. — **Portfele, notesy i osobiste notatki pasażerów uległy konfiskacie.** Na pokładzie okrętu przeprowadzono rewizje kufrów licznych podróżnych, a pasażerów przesłuchiwano w krzyżowym ogniu pytań.

Bombowce francuskie nad Gibraltarem

Madryt, 2 kwietnia. **Hiszpański dziennik „Menchota“ dowiaduje się z La Linea o ukazaniu się nad Gibraltarem eskadry samolotów bombowych, które zaatakowały twierdzę. Dziennik jest zdania, iż prawdopodobnie były to samoloty francuskie, które zamierzały dokonać ataku bombowego na Gibraltar, jako odwetu za potyczkę morską opodal wybrzeża Algieru.**

Zarządzenie przeciwko podejrzanemu dziennikarzowi.

Rzym, 2 kwietnia. Władze włoskie wydały zakaz nadawania drogą radjową sprawozdań dziennikarskich amerykańskiemu dziennikarzowi Cecil Brownowi, przedstawicielowi Columbia Broadcasting System, który od pewnego czasu zmienił swe dotychczasowe w stosunku do Włoch nastawienie, nadając ustawicznie wiadomości, zredagowane w duchu nieprzyjaznym. Zarządzenie to obowiązuje od dnia 1 kwietnia bież. roku.

Wykroczenia przeciwko Włochom w Belgradzie.

Rzym, 2 kwietnia. **Dziennik „Giornale d'Italia“ publikuje następujące szczegóły w związku z antywłoskiemi demonstracjami na terenie Jugosławji:**

Siedziba włoskiej fabryki samochodów Fiat została zniszczona i zdemolowana. **Największe jednak spustoszenia wyrządzili demonstranci w lokalu włoskiego biura podróży, oraz w sklepie, mieszczącym księgarnię włoską.** Cenne eksponaty umieszczone w oknie wystawowym włoskiego biura podróży, jak również znajdujące się tam przedmioty artystyczne, książki i broszury zostały zniszczone i podarte na strzępy. **W czasie jednej z demonstracyj przed gmachem włoskiej ambasady, demonstranci obrzucili budynek kamieniami.**

Następnie demonstranci zgromadzili się przed gmachem leżącego opodal poselstwa angielskiego, skąd jeden z brytyjskich attache wojskowych, ubrany w mundur, **rozdzielał między tłum chorągiewki o barwach państwowych angielskich.** Wydawanie chorągiewek trwało niemal cały dzień

Uchodźcy z Jugosławji przybyli do Grazu.

Graz, 2 kwietnia. **W poniedziałek wczesnym rankiem przybył do Grazu pociąg nadzwyczajny, którym przyjechało 1000 obywateli Rzeszy.**

W ciągu przedpołudnia nadeszły dwa dalsze pociągi nadzwyczajne z 600 Niemcami, uchodźcami z Jugosławji. Również w godzinach wieczornych zapowiedziany był przyjazd następnego pociągu z około tysiącem uciekinierów.

Prześladowanie Niemców przybiera na rozmiarach.

Graz, 2 kwietnia. **Według informacyj, napływających z pogranicza jugosłowiańskiego, sytuacja ludności narodowości niemieckiej ulega stałemu pogorszeniu się, mimo, iż czynniki urzędowe w Belgradzie wydają w tym względzie uspokajające oświadczenia.**

Podżegiwane elementy serbskie nie ograniczają się już do szykanowania przechodniów na ulicach i do bicia ich.

Budapeszt, 2 kwietnia. Z pogranicznej węgierskiej stacji kolejowej Gyekenyes nadeszły wiadomości, że zarówno tam, jak i do kilku innych pogranicznych miejscowości węgiersko-jugosłowiańskich **napłynęły rzesze uchodźców narodowości niemieckiej i węgierskiej, ściganych przez żandarmów serbskich. Uchodźcy ci znaleźli się już na terenie Węgier.**

Pograniczny las puścili Serbowie z dymem.

Temeszwar, 2 kwietnia. **W bezpośredniem sąsiedztwie rumuńskiej miejscowości pogranicznej Staramos zaobserwowano po stronie jugosłowiańskiej groźny pożar lasu.**

Z opowiadań zbiegów, którym udało się przedostać przez pas graniczny wynika, iż we wspomnianym lesie ukryło się wiele osób narodowości niemieckiej. Nie jest wykluczone, że pożar ten jest dziełem serbskich strażników granicznych, którym zależało na szybkiem ujęciu Niemców, by im uniemożliwić ucieczkę zagranicę.

Bukareszt, 2 kwietnia. Z pogranicza rumuńskiego, na linji kolejowej Timisoara—Werszec informują, iż w niektórych miejscowościach po drugiej stronie granicy Jugosławji, w szczególności w niemieckich wsiach Zichydorf i Kudricz zauważyć można płonące domy.

Belgrad pustoszeje.

Rzym, 2 kwietnia. Agencja Stefani donosi z Belgradu: W związku z poważną sytuacją w kraju, stolica Jugosławji zaczyna powoli pustoszeć. **Pociągi przepełnione są podróżnymi, składającymi się przeważnie z Włochów, Niemców, Węgrów i Bułgarów. Chorwaci i Dalmatyńczycy odpływają do swych ojczystych stron.**

Belgrad pozostaje nadal pod wrażeniem ubiegłych dni i przedstawia **smutny widok.** Poważne incydenty, jakie miały miejsce na terenie kraju, powtórzyły się na skutek braku jedności, a zwłaszcza z powodu jasnego stanowiska narodu chorwackiego w przeciwieństwie do reżimu w Belgradzie, stworzonego przez wojsko i duchownych kościoła prawosławnego. Wielu Serbów, którzy ze względów handlowych lub też sympatji dla Anglików trzymają ich stronę, ostentacyjnie nosi odznaki o barwach angielskich. **1.500 Czarnogórców powołanych do służby wojskowej osadzonych zostało w obozie koncentracyjnym w miejscowości Smederevka Palenk. Inni natomiast zbiegli i ukrywają się wśród gór Czarnogórza.**

Organ dra Maczka „Hrvatski Dnevnik“ w Belgradzie nie jest już sprzedawany.

Rokowania w sprawie zjednoczenia chorwackiego.

Berlin, 2 kwietnia. **Toczące się w Zagrzebiu rokowania dra Maczka z przedstawicielami narodowej opozycji chorwackiej mają przybierać przebieg pomyślny.** Jakkolwiek na temat rezultatu tych rokowań brak dotychczas autorytatywnych informacyj, uważa się za nie wykluczone, iż zjednoczenie partji chłopskiej dra Maczka, oraz cyfrowo znacznie silniejszej opozycji narodowej dojdzie do skutku. Oznaczałoby to zjednoczenie narodu chorwackiego.

Narodowa opozycja, której przywódcą jest dr Antoni Pawelicz, przebywający na emigracji we Włoszech, od czasu zamordowania króla Aleksandra w Marsylji, **działa w kierunku zupełnego oderwania się od Serbji.** W związku z tem zasługuje na uwagę fakt wzrostu antyserbskich nastrojów w Chorwacji. Część zamieszkałych w Belgradzie Chorwatów wyjechała do Zagrzebia, ponieważ nie czuła się tam bezpieczna. Pociągi do Zagrzebia są tak przepełnione, że wielu pasażerów Chorwatów musiało zrezygnować z wyjazdu.

Bardzo silne wrażenie wywołał artykuł wstępny zbliżonego do dra Maczka dziennika „Hrvatski Dnevnik“. Dziennik oświadcza dosłownie: „Żądamy tylko tego, co nam zabrano“. Pośrednio autor artykułu porusza kwestję układu serbsko-chorwackiego, przyczem zwraca uwagę, że gotowość Chorwatów do rokowań została zrozumiana jako słabość.

„Z nami Chorwatami współpraca nie jest trudną, ale tylko pod warunkiem, jeżeli uznaje się naszą odrębność i szanuje się nas jako narodowość“. Wkońcu dziennik stwierdza, że naród chorwacki stoi w obliczu wielkich decyzyj, że jest politycznie wyrobiony i patrzący w przyszłość, oraz nie da się odwieść od swoich zasadniczych celów. Różne okoliczności wskazują na to — kończy artykuł — że godzina decyzji nie jest już daleka.

Zakaz opuszczania Belgradu.

Belgrad, 2 kwietnia. Prezes rady ministrów rządu jugosłowiańskiego Simowicz wydał rozkaz, zabraniający opuszczania Belgradu.

W Jugosławji mieszka 400.000 Węgrów.

Budapeszt, 2 kwietnia. „Pester Lloyd“ zamieszcza na swych łamach obszerny i ilustrowany mapką artykuł na temat położenia geograficznego, etnograficznego, oraz religijnego Jugosławji. Dziennik wspomina, że na terenach, które po wojnie światowej przypadły na rzecz Jugosławji, a które dawniej stanowiły południowe kresy Węgier, **zamieszkuje około 400.000 Węgrów.**

Głosy bułgarskie o sytuacji w Jugosławji.

Sofja, 2 kwietnia. **Dziennik „Sofja“ stwierdza na naczelnem miejscu, że Jugosławja pozwala się prowokować przeciwko Niemcom przez Anglję i Stany Zjednoczone.**

Z największem zainteresowaniem śledzi się tu stanowisko Chorwatów, dla których dążeń wolnościowych i walki z serbskim szowinizmem okazywano we wszystkich kołach jak największe zrozumienie. Odnośnie do oświadczenia ze strony serbskiej jakoby przeprowadzona została tam zupełna mobilizacja, w dobrze poinformowanych kołach wyrażają silne wątpliwości.

Jak słychać, rozkazowi mobilizacyjnemu podporządkowało się zaledwo 40% Chorwatów, około 70% Słoweńców i najwyżej 85% Serbów. Natomiast Macedończycy mieli stawić się wszyscy, aż do ostatniego człowieka, celem uzyskania za wszelką cenę broni do ręki.

Opinja Rumunji o stanowisku Chorwatów.

Bukareszt, 2 kwietnia. **Wypadkom na terenie Jugosławji prasa rumuńska poświęca nadal wiele miejsca, zaznaczając w szczególności wielką rezerwę w stanowisku zajętem przez Chorwatów, w związku z zajściami białogrodzkiemi.**

Bukaresztеńskie radio informuje, iż **chorwaccy rolnicy nie solidaryzują się z antyosiowemi demonstracjami w Belgradzie.** Dziennik „Curentul“ zaznacza, że w przeciwieństwie do stanowiska, zajętego przez Belgrad i rząd serbski, zauważyć można niezwykłą powściągliwość ludności chorwackiej.

Eden w Belgradzie.

Belgrad, 2 kwietnia. **Angielski minister spraw zagranicznych Anthony Eden przybył we wtorek do Belgradu.**

Wielka amnestja w Hiszpanji.

Madryt, 2 kwietnia. Z okazji drugiej rocznicy zwycięstwa Hiszpanji narodowej ukazało się na łamach urzędowego dziennika rozporządzenie w sprawie amnestji i wypuszczenia na wolność tych wszystkich więźniów politycznych, którzy zostali skazani na kary do 12 lat więzienia za sprzeciwianie się i stawianie oporu ruchowi narodowemu.

Liczba bezrobotnych we Francji zmniejszyła się.

Vichy, 2 kwietnia. Cyfra bezrobotnych na terenie **nieokupowanej Francji** spadła w okresie czasu od 19 października 1940 do 15 marca 1941 o 640.879 osób.

W tym czasie cyfra bezrobotnych [illegible] **terenach okupowanych** zmniejszyła się z 480.850 na 258.768. W ten sposób na terenie całej Francji w wymienionym okresie czasu ilość bezrobotnych zmniejszyła się okrągło o 450.000 osób.

Bułgarski minister rolnictwa w Budapeszcie.

Sofja, 2 kwietnia. Na zaproszenie węgierskiego ministra rolnictwa hr. Teleky'ego udał się w poniedziałek do Budapesztu minister rolnictwa Bułgarji, Kucheff, celem wzięcia udziału w uroczystości otwarcia węgierskiej wystawy rolniczej.

Daltonizm miłości.

Przy starej wąskiej uliczce wśród średniowiecznych kamienic, w piętrowym, szerokim, niskim domu, otoczonym z trzech stron wielkiemi ogrodami, mieszkała stara, brzydka panna.

Jak na dzisiejsze czasy nie byłaby znowu taka stara, ale wtenczas — należała już do kobiet posuniętych w leciech. Miała trzydzieści parę lat. Czy to jednak było trzydzieści dwa, czy osiem —bliżej niewiadomo.

Nie było dziwnem, że stara panna była brzydka — jest takich więcej. Nie to również zdumiewało, że brzydka panna była malarką — malując rzeczy piękne nie patrzyła na siebie. Dziwnem było tylko to, że w starej, brzydkiej malarce — kochał się młody piękny malarz.

Brzydota nie bardzo pomaga w zdobywaniu sławy; zwalczali też brzydką malarkę artyści. Nie chcąc uznać jej talentu, pozwalali sobie na wielce obraźliwe krytyki i dowcipy:

— Portrety i obrazy panny Jung nadają się znakomicie do salonów wzbogaconego fabrykanta eleksiru na nagniotki, nie zaś na wystawy gdzie figurują dzieła pierwszorzędnych artystów.

Była to odpowiedź panny na starania o przyjęcie jej prac na wystawę wiosenną do Pałacu Sztuki.

Dlaczego właściwie specjalista od nagniotków miał okazać wyjątkowe znawstwo jej zdolności, pozostało tajemnicą.

Brzydka malarka nie przejmowała się temi kpinami. Miała dobre, łagodne usposobienie, wybaczała ludziom, nie chowała w sercu żalu.

Malowała dużo, coraz więcej. Miała swoją klijentelę, swoich odbiorców, była lubiana. Jej wymuskane, drobiazgowe portrety podobały się. Zamówieniom nie mogła nadążyć. Pozowały jej strojne panie, młode dziewczęta, czasem piękni chłopcy.

Malowała z zapałem. Entuzjazmowała się pięknem swoich modeli, cieszyła się udanemi według własnego mniemania dziełami.

Szczególniej pociągał ją portret pięknej, młodej dziewczyny, która jej pozowała już od dłuższego czasu.

W portrecie tym wybrała sobie trudny problem malarski do rozwiązania. Na białem tle, kobieta w białej koronkowej sukni, białym aksamitnym płaszczu i białym włochatym kapeluszu była ciekawem studium dla artysty.

Ciężki aksamit matową kremowawą bielą nakrywał do połowy, jak wierzchni liść nenufaru, lekkie przejrzyste mgiełki koronek, których odblask przyjmował w siebie szeroki kapelsz, rozjaśniając piękną twarz i nagą, smukłą szyję.

Piękna Iza często przychodziła do pozowania. Wchodząc do wielkiej pracowni malarki, widziała nieraz jak młody malarz, siedział przy fortepjanie i grał jakieś natchnione kompozycje — był również muzykiem. Oczy jego wpatrzone w malarkę nic poza nią zdawały się nie widzieć.

Izie malarz bardzo się podobał. Zdziwienie jej jednak nie miało granic — malarz nie patrzył na nią wcale. Nie pomogły starania podjęte w tym kierunku, a kiedy zdarzyło się wreszcie, że spojrzał — spojrzenie jego było tak obojętne... obrażające ją swoją obojętnością.

Na piękną kobietę mężczyzna obojętnie patrzeć nie może — nie wie nawet jak takie spojrzenie jej ubliża. Młody malarz nie był chyba mężczyzną!

Kiedy malarka zaczynała malować, wychodził zwykle przez szklane drzwi z pracowni — na szerokie kamienne schody, na których stały niezliczone doniczki z kwiatami — a stąd do ogrodu.

Dwa wielkie kamienne lwy strzegły przejścia.

Ogród był piękny. Wśród zwałów kwiecia, bzów, jaśminów i pnących róż — rozpościerała się jakby polanka wśród lasu — kwiatowa łączka zalana słońcem, pachnąca i barwna. W dali — w murze stara antyczna studnia wyrzucała przez ręce roześmianych faunów kaskady wody, w której tańczyły swawolnie nimfy.

„Złoty deszcz“ żółtych akacyj spływał po murze i zawieszał wiotkie swe kwiaty, drżące od kropli rosy na rzeźbionej muszli studziennej. Miły chłód przesycał powietrze, a wilgotna mgła opadała daleko aż na kwiecistą łączkę.

Japońskie kaczki czesały swoje piórka przy studni, kogut ze stadem kur chodził po łączce. Dwa zwinne foksteriery zwykle urządzały wyścigi za wielkim popielatym kotem, drugi czarny angora wygrzewał się wśród kwiatów do słońca, przeciągał z rozkoszą, prężył i przewracał się półsenny, połyskując sierścią jak lusterkiem.

Ogród połączony był z dwoma parkami murem i szeregiem starych lip

Młody malarz lubiał tutaj przebywać. Tyle pięknych chwil przeżył w tym zakątku! Jakiż błogi spokój panował w tym ogrodzie. Mógł zapomnieć w jakiem jest mieście, w jakim znajduje się kraju, pamiętać tylko, że jest tu tak dobrze.

Kiedy piękna Iza wychodziła z pracowni, malarz powracał tam skwapliwie. Malarka podawała herbatę, malarz korygował portret.

— Czy panu nie podoba się Iza? Przecież to śliczna dziewczyna — mówiła malarka. Cienia zazdrości w jej słowach nie było, jednak spojrzenie w oczekiwaniu zawisło na jego wargach...

— Owszem, jest śliczna — pozwól mi tyl-

Kto był wynalazcą tanku?

(pwp) Można śmiało powiedzieć, że tank, czy ten inna forma wozu bojowego, to najważniejszy dzisiaj środek walki na powierzchni ziemi. Gdybyśmy zapytali jednak, kto właściwie zasłużył sobie na miano głównego odkrywcy tak epokowego wynalazku, prawie nikt nie znalazłby na to odpowiedzi. Składa się na to okoliczność, że

kilkadziesiąt wynalazków razem tworzy dzisiejszą formę czołgu.

Jedna osoba nie byłaby wstanie wymyśleć takiej ilości szczegółów konstrukcyjnych, które mają zastosowanie przy skomplikowanej budowie.

Pierwszym człowiekiem, który wpadł na pomysł zastosowania „gąsienicy", był — do tej chwili żyjący — niemiecki inżynier Hugo E. Bremer, wsławiony już w roku 1900 dzięki wynalazkowi w dziedzinie światła łukowego. Otrzymał on 27-go listopada 1914 roku patent niemiecki DRP. Nr. 306.121 na tak zwaną „gąsienicę", umożliwiającą wozom **poruszanie się po nierównym terenie.**

Jeszcze w roku 1871 odrzucono z ironicznym uśmiechem rzeczywiście fantastyczne plany poety-inżyniera Maksa Eyth, który **chciał przy pomocy wielkiej maszyny parowej rozerwać linje nieprzyjacielskiej tyradjerki.** Pomysł ten wyprzedzał swą epoke tylko dlatego, że technika nie stała jeszcze na dość wysokim poziomie, ale już 45 lat później walka pozycyjna była możliwą tylko dzięki niesłychanemu poświęceniu przeciw atakom broni pancernej.

W myśl przysłowia łacińskiego, które i dzisiaj znajduje czasem zastosowanie — „nemo propheta in patria sua" —

kto inny wykorzystał praktycznie po raz pierwszy niezwykły pomysł Hugona Bremera.

Fachowcy wyrażają dzisiaj zdziwienie, dlaczego jeden z angielskich tanków, zdobyty po ofensywie z września 1916 roku nie został natychmiast modelem takiej samej broni w Rzeszy Niemieckiej. **Czołg ten wystawiono na pokaz publiczny w berlińskiem Zoo**, gdzie niezliczone rzesze publiczności oglądały go, niby jakiegoś potwora przedpotopowego. Nie przypuszczano wówczas zapewne, że po upływie 25 lat tanki „made in Germany" zawojują całą Europę w szybszem tempie, aniżeli spodziewały się tego dokonać oddziały szturmowe w sierpniu 1914 roku.

W okresie wojennym żadne państwo nie respektuje praw prywatnych, chronionych patentami. Anglicy nie zapłacili nawet jednego penny za wykorzystanie pomysłu **Bremera przy konstrukcji swych wozów** pancernych, montowanych już od połowy 1915 roku. Tajemnice, którą zapewnie nikt nie wyjaśni, stanowi fakt, że **wywiad Ententy zapoznał się nawet ze szczegółami próbnych jazd wozu Bremera.** Angielscy armatorzy przypisali odrazu wynalazkowi niemieckiemu tak „świetną przyszłość", że wyrażali już w roku 1915 przekonanie, iż

wozy pancerne wykluczą w przyszłości wojnę pozycyjną.

Teraz dopiero w Anglji i Stanach Zjednoczonych przyznaje się Bremerowi pierwszeństwo jako wynalazcy „gąsienicy". W okresie wojny światowej sprzymierzeni wysławiali zdolność tylko własnych konstruktorów, którzy w rzeczywistości jedynie ulepszali pomysł niemieckiego wynalazcy. **Sztab niemiecki nie zachwycał się przecież konstrukcją tanków brytyjskich, których atak odparto przy próbie przełamania linji Sommy.** Oryginalny model niemiecki „A 7 V" miał służyć przedewszystkiem do przewożenia większych oddziałów wojskowych z miejsca na miejsce, a temsamem zadecydować o sile koncentrycznego ataku. Seryjny montaż, nieznany przedtem pancernych olbrzymów rozpoczął się przecież tak późno, że wojna światowa „nie wypowiedziała się" o ich praktyczności.

Zabawne są projekty Churchilla, który m. in. zajmował się także problemem wozów pancernych.

Niedoszły zdobywca Dardaneli chciał zaprząc do walki kolosalne walce parowe, które miały zgnieść na miazgę okopy nieprzyjaciela razem z ich załogą. I ten pomysł nie znalazł zastosowania, bowiem zanimby z daleka widoczny i „fuczący" walec zbliżył się do linji okopów, jedna serja pocisków z karabinu maszynowego osadziłaby go na miejscu. Trudnoby więc było znaleźć takich bohaterów, którzyby chcieli się narażać jako „maszyniści" na pewną śmierć.

Inż. Bremer poczynił na własny koszt dalsze próby, celem udoskonalenia swego wynalazku.

Tym razem władze ustosunkowały się przychylnie do projektu, widząc niezaprzeczony postęp w sposobie kierowania maszyną. Było jednak już zapóźno na wprowadzenie tego najnowszego środka walki w życie, gdyż listopad 1918 roku zakończył walkę na zachodnim froncie. W tym samym czasie, pierwszy całkowicie wykończony model Bremera przesłano do Berlina.

Traktat wersalski zezwalał państwom Ententy na bezpłatne korzystanie z patentów Bremera,

natomiast zakazywał Rzeszy niemieckiej i Austrji budowania jakichkolwiek wozów pancernych. Pozbawiono tem samem, nietylko osobę prywatną należnego jej słusznie dochodu, ale chciano ubezwładnić wielkie państwo, odbierając mu najgroźniejsze narzędzie walki, służące do prowadzenia wojny na powierzchni ziemi. Z chwilą, gdy Rzesza uznała przepisy — krępujące jej samostanowienie o sobie — jako nieobowiązujące, przystąpiono z niezwykłą energją i zapałem do udoskonalenia tanków i czołgów wszelkiego rodzaju. Obecna wojna wykazywała też na tem polu wyższość nowoczesnych konstrukcyj tanków niemieckich **na wszystkich europejskich frontach.**

Wielki sukces wojsk niemieckich w Afryce północnej.

Berlin, 3 kwietnia. Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:

Siły pancerne niemieckiego korpusu afrykańskiego zdobyły w dniu 31 marca przy gwałtownym wywiadzie w Afryce północnej, korzystając ze współpracy niemieckiego i włoskiego lotnictwa wysuniętą bazę i rozbudowane stanowisko nieprzyjaciela. Nieprzyjacielskie kontrataki pozostały bezskuteczne. Wzięto do niewoli jeńców i zniszczono liczne brytyjskie pancerne wozy wywiadowcze i samochody zarówno w walce na ziemi, jak i przez ataki lotnicze. Nieprzyjaciel w pośpiechu wycofał się do Agedabia. Własne straty są nieznaczne.

Jedna z łodzi podwodnych pod dowództwem kapitana-porucznika Herberta Schultzego zatopiła na północnym Atlantyku, po większej części z konwojów, pięć nieprzyjacielskich okrętów, łącznej pojemności 35.300 ton. Należy się liczyć ze zniszczeniem dalszego storpedowanego wielkiego parowca.

Samoloty jednej z eskadr bojowych pod dowództwem majora Ulbrichta zniszczyły sześć wielkich okrętów-cystern, łącznej pojemności 42.000 ton u ujścia kanału św. Jerzego. Łańcuch tej samej formacji pod dowództwem porucznika Muenza zaatakował, jak już doniesiono — pewne lotnisko na brytyjskiem wybrzeżu południowem z wybitnym rezultatem. Uzyskano przytem celne trafienia bombami w hangary i koszary oraz zniszczono 24 samoloty z pewnością na ziemi.

Inne samoloty bojowe uszkodziły ciężko pięć wielkich okrętów handlowych. Dalsze ataki bombowe kierowane były na lotniska na Newquay i w Midlands.

Nieprzyjaciel nie dokonywał nalotów na teren Rzeszy ani za dnia, ani w nocy.

Wiosenna ofensywa armji czunkińskiej załamała się.

Tokio, 2 kwietnia. Wojskowi obserwatorzy stwierdzają w swych sprawozdaniach na temat operacyj wojennych armji japońskiej w ciągu miesiąca marca br., że **zainicjowana przez wojska czunkińskie wiosenna ofensywa rozbiła się wobec silnego oporu armji japońskiej, operującej w Chinach** i to jeszcze przed ukończeniem ze strony japońskiej przygotowań do podjęcia nowej akcji ofensywnej.

W niespełna tydzień po przemówieniu radjowem, wygłoszonem przez Czang-Kai-Czeka, w którem ten twierdził, iż „wolne Chiny" wyeliminują z kraju każdego żołnierza japońskiego, wszelkie wojenne kroki wojsk czunkińskich zostały zaszachowane.

Wspominają oni, iż w dniu 18 marca Czungking został zaatakowany przez silniejsze formacje samolotów japońskiej marynarki, które w ciągu godziny krążyły nad miastem, bombardując wszystkie objekty wojskowe. Niezależnie od podjętej działalności japońskiego lotnictwa, z nastaniem wiosennej pory roku ruszyły do akcji oddziały japońskiego korpusu ekspedycyjnego, zyskując na terenie zwłaszcza w okolicy niezwykle żyznej, przy ujściu rzeki Yangtse, skąd wyparły wojska czunkińskie oraz resztki nowej 4-tej armji komunistyczuej.

Atak samolotów japońskich na Tungczeng.

Tokio, 2 kwietnia. Biuro prasowe floty japońskiej na wodach środkowo-chińskich komunikuje:

Eskadra japońskich hydroplanów zbombardowała bardzo silnie objekty wojskowe w Tungczeng, w prowincji Anhwi. Ośmioma celnemi bombami trafiono w pewien budynek położony poza granicami miasta, służący przypuszczalnie jako kwatera sztabu jednej z chińskich dywizyj. Szereg dalszych bomb zrzucono na baraki, które natychmiast zajęły się ogniem. Wszystkie samoloty japońskie bez żadnycmh strat powróciły do swych baz.

Silna koncentracja wszystkich narodowych sił Japonji.

Tokio, 2 kwietnia. **Dzienniki tokijskie zabierają głos w sprawie wzmocnienia gabinetu Konoye'go, mającego na celu zasilenie koncentracji wszystkich sił narodowych.** Ma to być wynikiem bezpośrednich konferencyj Konoye'go z czołowemi osobistościami japońskiemi.

Obecna sytuacja wymaga również duchowej mobilizacji narodu, na którego barki przerzucono najważniejsze zadania, dotyczące spraw zjednoczenia anrodowego dla popierania polityki cesarskiej (Taisi Yokusan Kai). Mobilizacja na polu gospodarczem zostanie powierzona mającej się utworzyć nowej radzie gospodarczej, która współpracować będzie z urzędem planowania rządu japońskiego pod kierownictwem ministra Hochino nad gospodarczym programem wojennym. Utworzona ma być narodowa rada obronna jako łącznik rządu, armji i gospodarki kraju.

5 nowych szkół lotniczych w Japonji.

Tokio, 2 kwietnia. Z końcem bieżącego miesiąca odbędzie się otwarcie pięciu nowych szkół lotniczych w różnych prowincjach kraju. W szkołach tych piloci i mechanicy będą otrzymywali gruntowne wyszkolenie, obliczone na kilka lat.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 3 kwietnia. Włoski komunikat wojskowy ze środy brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **froncie greckim** bez ważniejszych zdarzeń.

W **Afryce północnej** włoskie i niemieckie wojska zmotoryzowane, po przezwyciężeniu nieprzyjacielskiego oporu, obsadziły Marsa el Brega, miejscowość w Cyrenajce. Włoskie samoloty bombardowały okręty w porcie Benghasi i jeden z nich zatopiły.

W **Afryce wschodniej** w ciągu dnia wczorajszego utrzymywała się obrona wojsk włoskich przeciwko przeważającym siłom nieprzyjacielskim zarówno na froncie północnym, jak i w rejonie rzeki Auase. Włoscy myśliwcy we wschodniej Afryce zestrzelili dwa samoloty typu „Hurricane" i dwa nieprzyjacielskie bombowce.

W kilku wierszach.

Jak donosi „New York Times", minister finansów Stanów Zjednoczonych Morgenthau wydał zarządzenie w sprawie podwyższenia podatku od konsumcji cukru. Dochód z tego źródła wyniesie około 10 do 12 miljonów dolarów.

*

Francuska rada ministrów utworzyła generalny sekretarjat dla spraw żydowskich.

*

Roosevelt przerwał swą podróż wypoczynkową i powrócił do Waszyngtonu.

*

Szef sztabu generalnego armji Stanów Zjednoczonych Marshal przyznał, że powiększona armja północno-amerykańska odczuwa jeszcze brak różnych części uzbrojenia i że nie poczyniono jeszcze wszystkich istotnych kroków celem zabezpieczenia kraju.

*

Generalna dyrekcja prasy tureckiej rozpisała konkurs na piosenki wojskowe, w którym mogą brać udział wszyscy kompozytorowie tureccy.

*

Japoński minister spraw zagranicznych Matsuoka będzie przyjęty we środę na audjencji u Papieża w Watykanie.

*

Generalny marszałek polny List wydał na cześć króla Borysa III przyjęcie, w którem wzięli udział brat króla ks. Cyryl i członkowie świty królewskiej.

---

ko powtórzyć sobie, że ciebie kocham — tamtą mogę podziwjać.

— Kiedy się patrzy i podziwia, wkońcu musi się pokochać.

— Nie, tak nie jest — dlaczego nie chcesz mi wierzyć?

— Może ci się tylko zdaje?

Zamyśliła się. Czyż mógł ją kochać ten piękny młody chłopiec? — miał tyle innych do wyboru, posiadały wszystko, co mężczyznę może pociągnąć, choćby Iza — a ona? Nie była młoda, była brzydka, ale — była zamożna. Ta zamożność stanęła na drodze jej szczęścia. Czy mogła wierzyć? A jeśli to dla pieniędzy?

Wszystko pociągało ją do pięknego malarza, ale...

— Jest mi tak dobrze przy tobie, tak szczęśliwym czuję się tutaj, gdybym był pewnym twoich uczuć, nie szukałbym gdzieindziej, nie szukałbym nigdzie.

— Jesteś młody, może nie zdajesz sobie sprawy z tego, co mówisz.

— Nie pragnę innej kobiety, prócz ciebie Powiedz, czy mogę wierzyć w twoją miłość?

Oczy jego w trwożnem oczekiwaniu błądzą po jej twarzy.

Ona siedzi rozdrażniona, zdenerwowana.

— Więc nie? — Siedział zapatrzony, twarz mu posmutniała, pochylił głowę.

Myślałem, że ty mnie przecież kochasz. Nie przekonał malarz swojej wybranej. Nie pomogły zaklęcia miłosne, nie odważyła się zdecydować.

* * *

— Wiesz... piękny malarz oświadczył się pannie Jung.

— Co ty mówisz, no i wychodzi za niego?

— Nie, nie przyjęła go.

— Jednem słowem, zakochał się beznadziejnie, nieszczęśliwa miłość... — zaśmiewała się koleżanka Izy. — Musi być chyba pomylony ten twój malarz.

— Mój, wiesz, że...

— Wiem, wiem, widocznie leci na pieniądze, ona jest przecież bogata.

— Mówią, że i on ma majątek.

Malarz po odmowie wyjechał do południowej Ameryki, bawił tam podobno w domu pewnego miljonera, malował jego żonę. Jakiś czas mieszkał w Kurytybie, parę lat w Nowym Jorku — stamtąd pojechał do Australji.

Coś gnało go po świecie, nigdzie długo nie zabawił.

Krótkie tylko wzmianki w gazetach donosiły, że młody utalentowany Polak, malarz i muzyk, urządził wystawę swoich dzieł, czy też koncert w tem, czy tamtem mieście. Kolonja polska wypełniła salę po brzegi, dając wyraz hołdu talentowi rodaka.

Po długich wędrówkach po świecie zawitał wreszcie do Europy i osiadł w Paryżu.

Czasem obrazy jego widziało się na wystawach w Warszawie, Krakowie, Lwowie. Należał do artystów nawskróś nowoczesnych — kolorytem wyróżniał się z pośród setek innych malarzy — formą nie przypominał żadnego.

Panna Jung cierpiała bardzo. Dnie i noce upływały jej w ciągłem zmaganiu się ze sobą.

— Czy kochał ją? Czy żartował z niej? Czy był szczery? Zagadnienie to nie pozwoliło jej żyć. Czasami gorzki wyrzut wobec siebie samej szarpał jej serce i kazał żałować szczęścia, które zniszczyła; żeby w chwilę później już drwić z niej boleśnie:

— Wierzysz, że on cię kochał? Ciebie z twoim wyglądem wyróżnił z pośród tylu innych? Chyba na to, żeby się zasilić twoimi pieniędzmi.

Dzięki tym udręczeniom, życie malarki było ciężkie. Dawny zapał do pracy opuścił ją. Snuła się jak cień pokutujący wśród swego pięknego ogrodu, przestała wierzyć ludziom.

Żarty kolegów, które dawniej puszczała mimo uszu, teraz zatruwały jej życie. Bolały ją złośliwości wymierzone w jej stronę.

Lata mijały a w życiu jej nic się nie zmieniło, aż wreszcie... Pewnego dnia gazety polskie przedrukowały z „Journal de Paris" zawiadomienie o śmierci polskiego malarza i muzyka Leonarda Mirskiego. Mieszkał stale w Paryżu. Nie pozostawił żadnych krewnych. Wspaniałe, przebogate antyczne swoje zbiory pozostawił w spuściźnie polskiej malarce pannie Jung, zamieszkałej w jednem z polskich miast.

Na tem kończyła się wzmianka.

* * *

W pięknym ogrodzie na kamiennych schodkach, prowadzących z pracowni, siedziała malarka. Na kolanach jej leżała duża koperta, w rękach trzymała portret — swój własny. Była taka podobna, a jednak jakaż piękna...

Wpatrzona w portret płakała, a pod łzami jak promyk szczęścia kwitł uśmiech.

„Kochałem cię zawsze i kocham w tej chwili... Nie chciałaś mi wierzyć. — Przyjmij ten portret, był dla mnie wiernem twojem odbiciem, taką widziałem cię w rzeczywistości, taką w snach i tęsknotach moich. Wyczarowałem go. Marzyłem o tobie, patrząc w niego — pisał. Woziłem go ze sobą po świecie, zdawało mi się, że jesteś ze mną".

— Kochał mnie, kochał — jeśli taką mnie widział mógł mnie kochać, nie drwił ze mnie, nie żartował, kochał. — Już mi nikt miłości jego nie odbierze — on dzisiaj nie żyje, ale miłość jego towarzyszyć będzie mi do śmierci.

Dramaty w głębinach oceanów.

Od ławy szkolnej interesuje każdego w najwyższym stopniu życie w najdalszej zamierzchłej przeszłości. I wyobraźnia nasuwa nam takie sceny jak walka w okresie mezozoicznym między straszliwym ryba-jaszczurem, ichtjozaurem i gigantycznym o żyrafiej szyi plezjozaurem, z polatującym nad niemi dziwem skrzydlatem, pterodaktylem, płazem o skrzydłach nietoperzowych od 20 do 30 stóp w rozwinięciu. Walka odbywała się prawdopodobnie na bagnach, wśród drzew wprost ponad ludzkie pojęcie pięknych i wysokich, podobnych do drzew paprociowych, które w zmodyfikowanej postaci istnieją jeszcze w strefach tak dalekich od siebie, jak Nowa Zelandja i Jamajka. Przerażające te stwory znikły w kataklizmach, przez które przechodziła powierzchnia ziemi.

W okresie mezozoicznym jednak płazy, ssaki i ryby — potwory olbrzymie, jakich nie było przedtem ani potem, gromadnie zamieszkiwały ziemię. Wśród szkieletów dobywanych wciąż jeszcze z wnętrza ziemi, znajdujemy np. szkielety diplodocusa. Normalne osobniki tego gatunku sięgały 80 stóp długości. Mamy jeden taki szkielet w południowo-kensingtońskiem muzeum historji naturalnej. Sądząc po wydobytych kościach i innych ich szczątkach, przypisują naturaliści dinozaurom od 150 do 180 stóp długości. Musiały one pochłaniać całe tony roślinności dziennie.

A w morzach roiło się od jeszcze bardziej zdumiewających kolosów; w głębinach gnieździły się potwory, przy których najohydniejsze zmory bledną. Były tam okrutne jaszczury morskie pół-ryby, a pół-jaszczurki, z oczami 14 cali w średnicy i krokodylemi szczękami, uzbrojonemi w przeszło 200 ogromnych zębów, były ogromne skorupiaki od 6 do 8 stóp długości, ryby pancerne, każda ważąca najmniej tonę, ryby kostołuskie, kolosalne rekiny i raje. Dzisiaj niema już tych potworów w oceanach.

Wielki podróżnik i sportsmen amerykański Mitchel Hedges utrzymuje jednak, że w oceanach znajdują się i dzisiaj ogromne stworzenia. Wyławiał on sam z głębin ogromne rekiny i piły, których liczba jednak ciągle się zmniejsza. Powodem są straszliwe walki, jakie te potwory prowadzą między sobą. A oto kilka z jego opowiadań:

Tygrys głębin morskich.

Pewnego wczesnego poranka wypłynęliśmy na morze, by sieć podnieść i zatrzymaliśmy się niemi z podziwu. Niebo na wschodzie stawało się świetliste jak topiony szmaragd. Powoli różane smugi wlewały się w niebiosa i nagle dzień nadszedł, a nas spowiła jego glorja. Jak okiem sięgnąć tajemnicza, nieposzlakowana, błękitna toń Karaibskiego morza przechodziła w całą gamę tonów zieleni. Na czemkolwiek spoczęło oko, aż po sam horyzont, zdawało się tak piękne, tak pełne spokoju i pogody. O jakże zawodny to spokój! Groza, ohyda czai się w pięknej pogodzie. Bo oto cóż nastąpiło po tem boskiem preludjum harmonji? Nastąpiło objawienie okrucieństwa drzemiącego w sercu przyrody. Zauważyliśmy nagle, że powierzchnia morza marszczy się od ławicy igrających brzan. Były to ryby od 1 do 2 funtów wielkości. W jednej chwili usłyszeliśmy gwałtowny plusk, piana wybuchała tu i ówdzie, plamiąc powierzchnię. Woda pryskała, dało się w niej słyszeć klaskanie i bulgotanie. To banda wielkich dżeków wdarła się między bezbronne brzany, rozpruwając je z impetem i rozrywając na wszystkie strony. Co za rzeź straszliwa! A był to dopiero początek tych jatek. Niezliczone kormorany i pelikany nurkując co chwila, wzięły udział w trzebieniu słabszych istot. Powierzchnia wód wrzała od małych ryb, skaczących i ciskających się na wszystkie strony, aby ujść zagłady...

Porwałem się na równe nogi i skierowałem szkła ku pełnemu morzu. Ha, tego się właśnie spodziewałem! Oto pruły już wodę ogromne, grzbietowe płetwy rekina, tygrysa głębin, pana i władcy wszystkich morskich stworzeń. Potwór żarłoczny zbliżał się z szybkością niesłychaną. Dżeki, nie przeczuwając niebezpieczeństwa, żerowały w dalszym ciągu. Wtem powierzchnia wzdęła się, prysła i 80-funtowy dżek rzucił się w skoku. Daremnie. Rekin pochwycił go już w ogromne, rozwarte jak wrota, stalowe szczęki. W następnej chwili wielkie i małe ryby uciekały naoślep we wszystkich kierunkach. Kormorany i pelikany wzbiły się wysoko... i cisza. Tylko potężne płetwy pruły wodę to w tę, to w tamtą stronę. Rzeź trwała...

Walka rekina z krową morską.

O 300 jardów w kierunku na pełne morze była rozciągnięta moja sieć na żółwie. Niespokojnie wodziłem w dalszym ciągu oczami za potworem, bo smutne doświadczenie nauczyło mnie, co w takich razach najczęściej zdarza się. Jeżeli tylko rekin wplącze się w sieć moją, porwie ją na strzępy. Nagle, gdy tak śledziłem z napięciem ruchy potwora — wielka tłusta plama ukazała się na powierzchni wody między nim, a miejscem, gdzie się sieć ciągnęła. Cały zamieniłem się we wzrok. Sekundy upływały wolno — ukazała się następnie podłużna, brunatna głowa, dało się słyszeć sykliwe bulgotanie i w powietrze wzbił się bicz rozpylonej wody. Głowa zaraz znikła, natomiast olbrzymie brunatne cielsko wychynęło się z topieli.

— Na Jowisza, krowa morska! — krzyknąłem w stronę służącego Griffithsa. — Prędko moją strzelbę! Chłopak skoczył jak oparzony i w mgnieniu oka podał mi mój 303-kalibrowy karabinek i z pół tuzina naboi eksplodujących. Po raz drugi głowa się ukazała, a tymczasem płetwa grzbietowa rekina zmieniła kurs i leniwie sunęła ku krowie. Sunęła coraz większą chyżością. Jeszcze raz ssak się wynurzył, wydmuchując bicz wody i w tejże chwili spostrzegł swego odwiecznego wroga. Natychmiast zadrgał, jak tknięty elektrycznym prądem. Woda zawrzała i zawirowała, gdy niesamowita bestja rzuciła się z miejsca pędem, uchodząc przed wrogiem. Po tłustym śladzie i pęcherzykach na powierzchni można było śledzić ruchy przerażonej krowy morskiej. Kolosalny rekin w pościgu za nią pruł wodę nakształt torpedy. I na nieszczęście oba potwory pędziły w stronę mej sieci. Nastąpiło to, czego odrazu można się było spodziewać. W sieć wpadła krowa, a moment później rekin uderzył w sieć taranem rozpędzonego cielska. Boje po obu końcach, do których sieć była przymocowana, zostały ściągnięte ku środkowi, co dowodziło, że utrzymujące je kamienie, z których każdy ważył przeszło cetnar, odpowiednio zmieniły swe położenie na dnie morza. Mieliśmy z Griffithsem widowisko co się zowie. Morze dokoła potworów wrzało, wzdymało się i kolebało na znacznej nawet odległości od pola walki na śmierć i życie. Na powierzchni ukazywały się co coraz to nowe plamy krwawej piany.

Miałem wrażenie, że olbrzymie cielska zapaśników, zczepione w śmiertelnych zapasach, lada chwila wynurzą się z wody. Dochodziło nas groźne bulgotanie, leciało coraz więcej rozprysków i mżyła dokoła piana. Nareszcie lina utrzymująca pływaki korkowe znalazła się w paszczy rekina i sieć pękła. Korki już pływały po wodzie luźno. Obejrzałem się. Za mną stał mój wierny i oddany towarzysz broni. Na jego twarzy malowała się wściekłość. Miotały nami w owej chwili uczucia jednakowe. Sieć była stracona.

Bój śmiertelny piły z rekinem.

Pewnego dnia byliśmy z Griffithsem zajęci nad brzegiem morza wbijaniem na 14-funtowe haki po 100 funtów mięsa na każdy z nich. Mieliśmy za zadanie wywieźć je właśnie na czółnie i zarzucić, gdy moją uwagę przykuła grzbietowa płetwa olbrzymiego, mającego około 15 stóp rekina, która wartko pruła wodę. Jednocześnie prawie w pewnem oddaleniu wielki czarny kształt wynurzał się ku powierzchni. Potwory w pierwszej chwili nie zdawały się spostrzegać nawzajem. Rekin przepływał powoli i jakby leniwie o jakie 20 jardów od nieruchomej ciemnej masy i płynął dalej w pierwotnym kierunku. Nagle zboczył pod kątem prostym ku wielkiej pile — teraz widziałem wyraźnie, że była to piła — i nim ryba ta spostrzegła się i zdołała zareagować, wyrwał z jej boku kawał mięsa.

Napastnik rzucił się następnie do ucieczki — zapóźno. Dopędziła go piła. Zwierz ogromny zaczął w szalonej furji tłuc wodę płetwami i ogonem, a równocześnie straszna broń tego Lewjatana głębi śmigała na wszystkie strony z piorunującą chyżością. Tuż w następnej chwili z niesamowitą siłą rozpoczęły się jakby wyuczone cięcia piły na prawo i na lewo, ruchami szarpiącemi i siekącemi jednocześnie. Wreszcie przechyliwszy się cokolwiek na bok, powtórzył olbrzym te same ruchy w dół i w górę — wreszcie zbliżywszy ile się dało piłę do ogona, aż całe ogromne cielsko napięło się nakształt łuku, odprężył się nagle i zadał taranowy iście cios przed siebie... Staliśmy dość daleko od pola walki i usłyszeliśmy dość wyraźnie odgłos uderzenia. Piła niemal przecięła rekina. Rekin od tego ciosu musiał paść na miejscu.

Morze naokół zaczerwieniło się krwią...

W cieśninie Taboga na morzu Panamskiem byliśmy raz świadkami tytanicznej walki między rekinami. Był to niezawodnie czas rui rekinów. Zapalawszy snać żądzą do jednej samicy, rzuciły się na siebie. Nastąpiło prawdziwe pandemonium bestjalstwa. Conajmniej 12 do 15 żarłaczy-samców ukazało się na powierzchni jednocześnie i skłębiło się w niszczycielskim szale. Walczyły, jakby im życie zbrzydło. Wyrywały sobie nawzajem całe sztuki mięsa z boków i biczowały morze ogonami, aż piana i bryzgi leciały na wszystkie strony. Były to prawdziwe jatki i daleko naokół morze zaczerwieniło się krwią. Powoli jednak znikał jeden rekin za drugim. Miałem jednak wrażenie, że żaden z nich nie uciekł z życiem. Na wszystkie strony bowiem bruździły powierzchnię morza grzbietowe płetwy innych rekinów, które czyhały na ciężko rannych i wymykających się chyłkiem z pola walki. Niedobitki musiały być tak osłabione, że łatwą stanowiły zdobycz dla reszty krwiożerczych bestyj, trzymających się zdala od krwawych zapasów. Bitwa trwała conajmniej pół godziny, aż wreszcie wszystko się uspokoiło.

Wr.

Do wszystkich rzeźników miasta Sosnowitz.

(f) **Wszystkie prawidłowo naleplane i do rozliczenia w Urzędzie Aprowizacyjnym oddawane odcinki kart mięsnych przez tutejszych rzeźników zalicza się każdemu z nich w całej pełni i bez jakichkolwiek potrąceń.**

W ten sposób ustaloną ilość mięsa podaje się za pomocą odpowiednich list do Viehwirtschaftsverband Schlesien Marktgemeinschaft fur Schlachtviehverwaltung Myslowitz O. S., który zajmuje się przydziałem mięsa dla tutejszych rzeźników. Jeżeli tutejsi poszczególni rzeźnicy nie otrzymują tej ilości mięsa, która im się z tytułu podanych kart mięsnych należy, winni zażalenie kierować do wyżej wspomnianej instytucji na ręce pełnomocnika p. Matzelta. **Urząd Aprowizacyjny nie ma żadnego wpływu na przydział mięsa i nie może petentom dopomóc w uzyskaniu ich praw w tym względzie.** Zażalenia należy zatem kierować wyłącznie do Marktgemeinschaft fur Schlachtviehverwaltung Myslowitz O. S.

Gdyby zażalenie w tem kompetentnem miejscu nie zostało należycie załatwione czy uwzględnione, można zażalenie skierować do Pana Prezydenta Rejencji — Herrn Regierungspräsidenten in Kattowitz zu Handen des Herrn Regierungsassesors Dr. Rathje.

Wszyscy rzeźnicy w swoim własnym interesie mają obowiązek zwrócić na powyższe wskazówki uwagę i ściśle się do nich zastosować.

Co dzień niesie?

Czasowe zamknięcie Urzędu Gospodarczego.

(f) **Urząd Gospodarczy (Bezugscheinstelle) będzie od dnia 1 do 30 kwietnia 1941 nieczynny.**

Załatwienie interesentów może być uwzględnione tylko w bardzo ważnych wypadkach (np. śmierć). Urząd Aprowizacyjny (Ernahrungsamt) pozostaje nadal czynny. Uprasza się jednak o załatwienie interesów możliwie w godzinach przedpołudniowych — a w tygodniu przedświątecznym o zupełne wstrzymanie się od załatwiania ich.

Ponowne podjęcie budowy dróg.

(l) **Naprawa dróg i chodników, rozpoczęta ubiegłej jesieni, a przerwana z powodu srogiej zimy, z początkiem wiosny została nanowo podjęta. Roboty rozpoczęły się na Hauptstrasse i obejmują pewną część Rynku Głównego (Marktplatz), który łączy Haptstrasse z ulicą Kolejową (Bahnhofstrasse).**

Prace zaczęły się utworzeniem drugiego chodnika wzdłuż Rynku, który okazał się bardzo praktyczny z powodu wzmożonego ruchu na tymże odcinku. W najbliższej przyszłości roboty mają być ukończone i oddane do użytku publicznego. Liczne zastępy robotników pracują nad usunięciem ziemi, zastępując ją kostką kamienną. Przypuszczalnie Bahnhofstrasse, przedłużenie tych ulic, której droga ku stacji prowadzi, będzie wkrótce taksamo odnowiona.

Z powodu przebudowy ulicy Hauptstrasse, ruch kołowy odbywa się Piastowską (Piastenstrasse) i Małym Rynkiem (Kleiner Ring). Dzięki tej zmianie ruch odbywa się normalnie.

Znormalizowanie naczyń na napoje alkoholowe.

(f) Celem zlikwidowania „brudnej“ konkurencji między poszczególnemi zakładami gastronomicznemi odnośne władze znormalizowały wszystkie naczynia szklane, służące do podawania napojów alkoholowych, jak również wyznaczyły ścisłe ceny za ich zawartość — w zależności od gatunku danego napoju. Normalizacja nastąpiła przez wprowadzenie specjalnych kieliszków z podziałką. Powyżej obowiązującej podziałki napojów alkoholowych wlewać nie wolno. Przekroczenia obowiązujących norm będą karane.

Nieuczciwa sprzedaż towarów.

(f) **Wielu właścicieli przedsiębiorstw handlowych posiada na składzie najrozmaitsze towary, które chowają tylko dla „swoich“ klientów — innym odmawiając ich sprzedaży.**

Zwracamy uwagę, że postępowanie takie jest niedopuszczalne i może narazić właściciela sklepu na poważne przykrości. Z chwilą gdy towar znajduje się w sklepie, jest on traktowany jako dopuszczony do sprzedaży i sprzedawca jest obowiązany do pokazania go każdemu kupującemu. Żadne wyjątki w tym względzie nie mogą być tolerowane.

Niewłaściwe znaki ostrzegawcze przy ładownych pojazdach.

(f) **Mocą przepisów policyjnych o bezpieczeństwie ruchu ulicznego wszystkie ładowne pojazdy, których ładunek wystaje poza ramy długości wozu, winny być na jego końcu zaopatrzone w czerwoną chorągiewkę, jako znak niebezpieczeństwa.**

Tymczasem wielu woźniców miast właściwego znaku ostrzegawczego umieszcza w zamian kawałki brudnych ścierek, skrawki papieru, stare worki itp. i to w dodatku tego samego koloru — co całość wozu, tak, że z daleka nie są zupełnie widoczne. Ostrzegamy, że takie obchodzenie przepisów nadal tolerowane nie będzie. Znakiem niebezpieczeństwa jest czerwona chorągiewka — a nie brudna ścierka. Dlatego też tylko taka chorągiewka może być umieszczana. Inne postępowanie podlega karze.

(wf) **UTRZYMANIE PORZĄDKU W DOMACH.** W związku z zanieczyszczaniem domów przez lokatorów, miejscowy oddział Grundstucksgesellschaft w Auschwitz wydał rozporządzenie, normujące utrzymanie porządku w sieniach i klatkach schodowych. W myśl tego rozporządzenia, każdy lokator jest zobowiązany do utrzymywania porządku w sieni i klatce schodowej przez jeden tydzień. Wysypywanie, jak również wylewanie odpadków przez okna z balkonów jest wzbronione. Prócz tego każdy lokator jest zobowiązany do przestrzegania godzin zamykania bramy domu w czasie nocy. W porze zimowej brama winna być zamknięta od godz. 21-szej, a w porze letniej od godz. 22-giej. Od chwili zamknięcia bramy, światło w sieni i klatce schodowej ma być zgaszone.

(wf) **JEZDNIE TYLKO DLA POJAZDÓW.** Mimo nakazów policyjnych, ciągle jeszcze przechodnie nie stosują się do przepisów ruchu ulicznego, przekraczając jezdnie nawskos, lub wogóle używając je do ruchu pieszego. W Auschwitz kilka osób niestosujących się do przepisów, ukarano mandatami karnemi.

(wf) **KARYGODNY WYBRYK.** Onegdaj znowu zauważono w Auschwitz przy Bahnhofstrasse kilka połamanych młodych drzewek przez nieznanych sprawców. Jest to nie pierwszy karygodny wybryk, gdyż z posadzonych przed paru laty kilkudziesięciu jesiennych drzewek, prawie jedna czwarta już została zniszczona. Łamanie drzewek jest szkodą dla miasta, gdyż drzewka posadzone wzdłuż ulic są prawdziwą ozdobą i mają również zdrowotne znaczenie.

CIEKAWOSTKI.

Dla spalenia się 1 kg. prochu potrzeba około 1/100 sek. Natomiast kilogram bawełny strzelniczej spala się w 1/50.000 sek.

*

Pociski armatnie, które przebywają znaczną przestrzeń, rozgrzewają się wskutek tarcia o powietrze, tak że nawet stalowe ich czuby tracą przytem swą wartość. — Dopiero w 1903 r. pewien szwedzki inżynier zastosował do pocisków stalowe nasady. Nasady te też rozgrzewają się, a jednak stalowe czuby pocisków zachowują nadal swą twardość. Takiemi granatami rozbili Japończycy poraz pierwszy flotę rosyjską pod Cuszymą.

*

Mydło ma być wynalazkiem celtyckim i początkowo służyło jako środek upiększający, a dopiero później zaczęto go używać do mycia. Mydlarstwo, jako rzemiosło, zaczęto uprawiać około 800 roku, w czem zasłynęli zwłaszcza Arabowie.

*

W czasach starożytnych szkło było bardzo drogie, a cena jego dorównywała cenie złota. W czasach średniowiecznych najsłynniejsze fabryki szkła znajdowały się w Murano pod Wenecją.

Z teki przysłów.

Choć rozumu nie sprzedają, a przecie go chłopi mają.

*

Raczkiem — gdzie nisko, powoli — gdzie ślisko.

*

Przysłowie dobrze powiada, że mąż żony nie przegada.

*

Chory niewiele potrzebuje, a wiele kosztuje.

*

Pij piwko, rumień się; kochaj się, nie żeń się.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352 32 — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie, Adolf Hitle[illegible]